NUMER NA OKAZ.

Gazeta Wielkopolska.

Nr. 0. Wydawca: **M. Jackowski.** Środa, dnia 27. marca 1872. Redaktor: **E. Michałek.** Nr. 0.

„Gazeta Wielkopolska“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna: w Poznaniu 1 tal. 5 sgr., na pocztach w cesarstwie niemieckiém 1 tal. 12 sgr. 3 fen. Za inseraty płaci się: po 1 sgr. 6 fen., za reklamy po 3 sgr. od wiérsza drobnego. **Redakcya i administracya** św. Marcin nr. 82. (otw. od godz. 8 rano do 4 po poł.), **ekspedycya**, Piekary nr. 7.

Wschód słońca o godz. 5 min. 50. — Zachód o godz. 6 min. 22. — W kalendarzu rzymskim: Ruperta wyzn. — W kalendarzu słowiańskim: Bogdała bł.

WEZWANIE DO PRZEDPŁATY.

Szerzyć oświatę i poczucie obywatelskie w coraz większych kołach, w coraz głębszych warstwach naszego społeczeństwa w sposób praktyczny, ciągły i dla wszystkich przystępny; budzić, rozwijać, łączyć wszystkie siły i czynniki życia narodowego w obec grożących im ze wszech stron niebezpieczeństw, oto powody i cele, dla których postanowiliśmy wydawać od dnia 2. kwietnia r. b. **„Gazetę Wielkopolską,“** pismo **codzienne** polityczne większych rozmiarów, **tańsze** od wszystkich dotychczasowych, a redagowane **w duchu narodowym na podstawie wiary i tradycyi przodków.**

Unikając niepotrzebnych sporów, wolne od wszelkich skrajnych zasad i dążeń, pismo to podawać będzie:

Na miejscu naczelném: zwięzłe rozprawy o kwestyach bieżących, przeglądy wypadków krajowych i zagranicznych, treściwe sprawozdania z sejmów pruskich niemieckich i austryackich;

w części drugiéj: najświéższe wiadomości polityczne, korespondencye z kraju i zagranicy, telegramy polityczne i handlowe;

w trzecim dziale: Kronikę miejscową i prowincyonalną, rozporządzenia rządowe i doniesienia kościelne, wiadomości literackie, naukowe i artystyczne, krótkie artykuły, dotyczące rólnictwa, przemysłu, handlu, spraw ekonomicznych, społecznych i innych gałęzi nauk pożytecznych, spisane w sposób treściwy i jasny;

na czwartém miejscu: ogłoszenia (inseraty) płatne;

w odcinku wreszcie: obrazki społeczne, krajowe, historyczne, życiorysy, przeglądy pism polskich i słowiańskich, jako też ważniejszych dzieł z bieżącéj literatury naszéj i zagranicznéj, recenzye przedstawień teatralnych.

Zapraszając do licznéj prenumeraty, redakcya zapewnia, że wszelkich dołoży sił, ażeby starannie opracować wszystkie działy pisma i swemu zadaniu godnie odpowiedzieć.

Maksymilian Jackowski,
wydawca pisma.

Dr. Kazimirz Szulc,
dyrektor.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu 1 tal. 5 sgr., w całém państwie pruskiém 1 tal. 12 sgr. 3 fen. W innych krajach cena prenumeracyjna miejscowa z doliczeniem odnośnego portoryum. Cena ogłoszeń (inseratów) wynosi od wiérsza drobnego druku (pięćłamowego) 1 sgr. 6 fen., od reklam (wraz z tłómaczeniem) 3 sgr.

Przedpłatę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe, w Poznaniu ekspedycya Gazety Wielkopolskiéj, (Piekary Nr. 3), jako też następujący panowie:

Pan **C. Adamski,** Wrocławska ulica 9.
„ **J. Affeltowicz,** na Chwaliszewie.
„ **Jakób Appel,** Wilhelmowska ulica 9.
„ **Izydor Busch,** plac Sapieżyński 1/2.
Księgarnia T. H. Daszkiewicza, Ślósarska ul. 5.

Pan **Classen,** Fryderykowska ulica 19.
„ **Fontowicz,** w Bazarze.
„ **C. H. Hoffmann,** narożnik Rynku i ul. Nowéj
„ **M. Kantorowicz,** Szewska ulica 19.
„ **H. Kirsten,** Podgórna ulica 14.

Pan **M. Leitgeber i Sp.,** plac Wilhelmowski 3.
„ **M. Michaelis,** Małe Garbary 11.
„ **K. Reyzner,** Wodna ulica 15.
„ **Antoni Rose,** w Bazarze.

Ekspedycya „Gazety Wielkopolskiéj,“
Piekary Nr. 3.

Od Założycieli.

Tu i owdzie pojawiają się głosy, a choćby się i nie pojawiały, tobyśmy głos taki sami podnieść musieli: czego może chcieć nowa jeszcze, codzienna gazeta w mieście i w prowincyi, które, zdawaćby się mogło, że aż nazbyt obfitują w płody dziennikarskie; jaki cel może mieć Gazeta Wielkopolska w obec Dziennika, Orędownika i Kuryera Poznańskiego; czy ją zawiść literacka powołała do życia, czy brak znajomości stosunków, czy chęć opanowania umysłów, czy kaprys jakiego stronnictwa, czy jedno i drugie i wszystko razem?

Pytania takie nie mogą pozostać bez odpowiedzi.

Gazeta Wielkopolska jest płodem głębokiego przekonania o potrzebie dotąd, jak tuszym, niezaspokojonéj, płodem wszechstronnego zbadania stosunków tak miejscowych jak prowincyonalnych, jest wreszcie, co jéj może tém trwalszą zabezpieczyć przyszłość, płodem wytrwałości i mozolnych zabiegów, objawów zbiorowych życzeń przeważnéj części wykształconego polskiego społeczeństwa zachodnich kresów dawnéj Rzeczypospolitéj polskiéj.

Już w roku 1870 przekonano się w zarządzie Wydawnictwa dobrych a tanich książek Ks. Fr. Bażyńskiego o konieczności pomnożenia dróg oświaty narodowéj, a więc o konieczności wydawania taniéj, codziennéj gazety, tchnącéj równém przywiązaniem do św. wiary katolickiéj, jak miłością do narodu naszego i tego wszystkiego w ogóle, co się nam z ziemskich dóbr po wielkich ojcach naszych pozostało; a kiedy spostrzeżono, że pomysł ten z wielu stron życzliwego doznaje poparcia, wydano z początkiem przeszłego roku piérwszą odezwę końcem urzeczywistnienia zamiaru.

Szczęście czy nieszczęście chciało, że właśnie w chwili, kiedyśmy po raz pierwszy w liczniejszém zebraniu znaleść mieli moralne i materyalne poparcie rodaków, nastąpił przygotowujący się już od dawna pożałowania godny wybuch walki naszéj domowéj. Z jednéj strony patryoci stojący pod sztandarem liberalizmu, narodowego bez wątpienia, lecz jawną niekiedy dla zasad kościoła tchnącego niechęcią, z drugiéj duchowni, co w gorącém przywiązaniu do wiary św. i Głowy kościoła, tak dalece o karności parlamentarnéj zapomnieli, że mimo wyraźnego zakazu Ks. Prymasa próbowali, choćby kosztem zgody narodowéj, zaprowadzić nieznaną dotad w Polsce cenzurę sumienia, zapaleni do tego stopnia, że nie mieli należytego względu i uszanowania, jakie się jak Ks. Arcypastérzowi, jak i wyszłemu z wolnych wy- w Komitetowi Wyborczemu w odnośnych sprawach -y; nie zawachali się przed wyzwaniem do wojny do- -éj w czasie jak najniefortunniejszym, niepowetowaną -éj sprawie wyrządzając krzywdę.

Więc nie dziw, że ci, co z gałązką oliwną braterskiéj miłości pragnęli godzić walczących, spotykać się musieli z uprzedzeniami, wystawiać się na podejrzenia, a nawet obelgi....

Wszelako nic nas ustraszyć nie mogło, bo świętość sprawy kazała iść naprzód.

Założony w ciągu roku Orędownik ani rozmiarem, ani terminami wychodzenia swego nie odpowiedział życzeniom naszych mocodawców; nie mogliśmy téż przestać pracować ani po założeniu Kuryera Poznańskiego, którego program zapowiedział zaraz z góry podstawę chwiejną, obserwującą, sprawozdawczą, a wyrzekającą się wszelkiego przodownictwa, choćby téż dla pewnéj tylko części społeczeństwa wielkopolskiego.

Szła więc sprawa nasza coraz daléj. Tymczasem i namiętności z wolna przycichać zaczęły, a kiedy się przekonano, że bezsilnemi będą wszelkie porywy tych, co bez dostatecznego uwzględnienia wiary naszego ludu i całego naszego społeczeństwa na kruchych tylko budować mogą fundamentach, jak płonnemi okazały się nadzieje i onych, co mniemali, że Polak katolik zdolny porzucić służbę narodową na odgłos pierwszéj lepszéj klerykalnéj trąbki z wątpliwego nadto, bo przez samą władzę duchowną późniéj potępionego obozu; kiedy się przekonano, że nieprzyjaciele nasi niczego nam tak za złe nie biorą, jak właśnie połączenia sprawy narodowéj z kościelną; wtedy coraz to silniéj przeć na nas zaczęto, byśmy ostatecznie dzieła dokonali, na nic już odtąd się nie oglądając.

I Bóg nam pobłogosławił, bo oto wychodzi piérwszy owoc usiłowań naszych.

Wyznanie wiary naszéj proste i krótkie. Jesteśmy Polakami i katolikami, pobłażliwi i wyrozumiali dla tych, co mniéj mocno jak my przekonani są o tém, że tylko ścisły sojusz narodowości i wiary wyrwać nas zdoła z przepaści, jaka się przed nami otwiera, będziemy unikali wszelkiéj drażniącéj niepotrzebnie i rozdwajającéj z nimi polemiki, ażebyśmy wspólnemi siłami i zgodnie, każdy w swój sposób, mogli pracować w obronie i nad podniesieniem, udoskonaleniem i spotęgowaniem pod każdym względem naszego społeczeństwa.

Ostatecznie pozostałyby skrupuły, czy przedsiębiorstwo nasze nie podkopuje materyalnie innych podobnych, a prywatnemi podjętych funduszami.

Chcąc i pod tym względem nie mieć sobie nic do wyrzucenia, wzywaliśmy z kolei właścicieli tak Kuryera Poznańskiego, jak i Orędownika do połączenia się z nami. Tu i tam nie przyjęto propozycyi. Zważywszy więc, że przed względem na sprawy publiczne wszelkie prywatne względy ustąpić powinny, z pogodném czołem odeprzemy wszystkie zarzuty, jakiekolwiek oneby być mogły i z którejkolwiek pochodziłyby strony.

Przedsiębiorstwo nasze opiera się na siłach zbiorowych. Im więcéj udziału, tém pewniejsze pisma powodzenie. Założycielem i współwłaścicielem pisma może się stać każdy Polak, który zgadzając się na nasze zasady, weźmie jednę lub więcéj akcyi dziesięcio-talarowych. Akcyi tych ciągle jeszcze nabywać można, a pośrednictwo w tym względzie przyjmuje Redakcya Gazety Wielkopolskiéj, tudzież i Ks. Radca Bażyński, proboszcz przy kościele św. Wojciecha w Poznaniu.

OD REDAKCYI.

Chwila obecna należy zaprawdę do najsmutniejszych i najgroźniejszych, jakie kiedykolwiek przebywał nasz naród. Z jednéj strony rozpamiętywamy stuletnią rocznicę utraty naszéj samodzielności i całości, z drugiéj widzimy, jak największe potęgi Europy, w ścisłym ze sobą związku, coraz otwarciéj i gwałtowniéj występują przeciw głównym podstawom i tętnom naszego społeczeństwa, przeciw narodowości i religii. Ze wschodu Moskwa od lat stu w sposób dziki i barbarzyński, ze strony zachodniéj Niemcy od lat tysiąca systematycznie, raz wolniéj i łagodniéj, to znów gwałtowniéj i bezwzględniéj wynaradawiają nas wszelkiemi środkami i sposobami, a mniemając się już bliskiemi celu zamierzonego, z gorączkową niecierpliwością do niego dobić się pragną. Posuwając się od źródeł Sali i ujścia Elby, zajął i zalał żywioł niemiecki całą ogromną przestrzeń aż do brzegów Warty i Niemna i godzi już w samo serce naszego narodu. Położenie ztąd dla nas nader krytyczne i trudne, powinno jednakże wywołać w nas, nie zwątpienie i rozpacz, ale roztropność, sprężystość i siłę.

Wielkie nieszczęścia i niebezpieczeństwa bywały zwykle pierwszemi i głównemi przyczynami wielkości narodów. Starożytną Grecyą opanowywały to liczne kolonie semickich Pelazgów, to nieprzebrane zastępy Persów, a czyż pomimo to nie odzyskała swéj samodzielności, nie osiągnęła najwyższéj świetności i władzy nad wybrzeżami morza Czarnego i Śródziemnego?

Ci sami Helenowie zaludnili następnie i zgreczyli całkiém Sycilią i południowe Włochy do tego stopnia, że je nazwano Wielką Grecyą. Pomimo to ludność latyńska, w środkowych Włoszech, ście-

śniona nadto z drugiéj jeszcze strony przez celtyckich Bojów i Gallów, nie zwątpiła o sobie, nie poddała się, ale owszem odzyskała powoli siedziby swych przodków, oczyściła całą Italią z najezdzców i zapanowała nad całym starożytnym światem. Wtedy oręż zaborczy Rzymu obrócił się ku dzikiéj północy. Nie dość że powstrzymał nawały Cymbrów i Teutonów, nie dość że łożyskami Dunaju i Renu zakreślił trwałe państwu granice, ale posunął zwycięzkie armie aż w samo serce siedzib niemieckich, aż do Wezery i Sali. I przyszło do tego, że wszystkie miasta nadreńskie i naddunajskie były czysto łacińskie, a jeśli w granicach samego imperium dosłyszałeś dźwięków mowy germańskiéj, to chyba w szeregach legionu, co gdzieś nad Eufratem lub Nilem krew swą przelewał za sprawę własnych wrogów i ciemięzców.

A jednak ciż Niemcy, po kilku wiekach zrzuciwszy jarzmo niewoli, odzyskali wszystkie swoje siedziby i na odwrot najechali całą prawie Europę i północną Afrykę. Jakaż ztąd dla nas nauka i pociecha!

Więc i my pomimo utraty tak rozległych przestrzeni, mimo srogości środków przeciw narodowości i religii naszéj wymierzonych, nie potrzebujemy zbyt się niepokoić, byleśmy świętych dopełnili obowiązków. Za naszéj jeszcze pamięci Śląsk, Lużacya, Stare Prusy uchodziły za całkiém niemieckie ziemie, a imię Kaszuba oznaczało Niemca. Mimo to prócz jednych Mazurów wschodniopruskich we wszyskich tych prowincyach, również jak i w Księstwie Poznańskiém wzmagają się w ostatnim czasie nie germanizm, lecz narodowość miejscowa, nie protestantyzm, lecz religia katolicka, jak to sama statystyka niemiecka przyznaje.

Pierwszym warunkiem, ażeby i nadal się wzmagały a nie upadały, jest ich zgoda i współdziałanie. Jeżeli kiedy, to w tak krytyczném położeniu, jak nasze obecne nie należy nam zapominać, że concordia res parvae crescunt a discordia maximae dilabuntur. Zgoda więc, co miała być pierwotnie niniejszego pisma tytułem, niech się stanie spojnią wszystkich warstw narodu tak jak będzie zawsze celem, do którego i sami dążyć i czytelników nawoływać nieprzestaniemy nigdy. Czem gwałtowniéj rozerwane i ściśléj rozgraniczone zewnętrznie, tém silniéj, tem goręcéj powinno się nasze społeczeństwo jednoczyć wewnętrznie. Połączonemi tylko siłami wszystkich do pracy chętnych rodaków zdołamy podnieść oświatę, moralność i dobrobyt rozmaitych warstw naszego narodu. Czesi niech nam posłużą za dowód i przykład, w jak krótkim czasie, przez zgodę i jedność, szerzenie oświaty i dobrobytu można dźwignąć naród z największego upadku.

Takiemi i podobnemi wzmocnieni środkami możemy dopiero skutecznie rozpocząć legalną walkę o przyrodzone i historyczne nasze prawa, domagając się co najmniéj równouprawnienia języka, narodowości i wiary naszéj z temi, które obecnie w państwach zaborczych panują, tudzież autonomii i zjednoczenia celnego przynajmniéj i komunikacyjnego, zapewnionego nam i zagwarantowanego nieprzedawnionemi stypulacyami międzynarodowemi.

A tak my na pozór słabi, bezbronni i odosobnieni, oddani na łaskę i niełaskę skoro się wiarą pokrzepim, wiedzą oświecim, pracą zbogacim, a bratnią zgodą w nierozerwaną połączymy całość, znajdziem przy roztropném i umiejętném kierownictwie rzeczy przyjaciół i sprzymierzeńców naszéj narodowości w licznych ludach słowiańskich a naszéj religii w narodach katolickich, romańskich.

To zaś, co było jednym z najpiękniejszych pojawów, najważniejszych czynów historycznych a naszych zasług, co było i jest najistotniejszą misyą naszą narodową, co było i będzie podstawą naszéj wielkości— łączyć w braterstwie pokrewne nam ludy i wyznania, walczyć za naszą i ich wolność przeciw nihilizmowi i panmoskwicyzmowi Rosyi z jednéj strony, a przeciw germanizacyi i bezwyznaniowości Niemiec ze strony drugiéj — unia polityczna i kościelna wolnych z wolnymi a równych z równymi: to powinno być najwyższą, przewodnią naszą ideą, naszém hasłem, gdyż ona jest niewątpliwie naszem politycznem labarum, naszem signum, in quo vincemus.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Poznań, dnia 25. marca.

Ostatnia wojna i przywrócenie cesarstwa niemieckiego wstrząsły z gruntu dotychczasowym porządkiem rzeczy i zmieniły całkiem wzajemne stosunki państw europejskich. Pytanie, czy je ustaliły na długo? Tyle pewna, że je wszystkie widzimy zajęte wewnętrzną reorganizacyą. Nawet zachowawcza Anglia, która najmniéj ostatniemi wypadkami dotkniętą została, zajmuje się głównie reformami, mianowicie reformą parlamentu i wojska. Zresztą sprawa o wynagrodzenie szkód Ameryce Północnéj zrobionych w czasie wojny domowéj okrętami w portach angielskich uzbrojonemi ciągle jeszcze się toczy pomiędzy gabinetem londyńskim a waszyngtońskim, niepokojąc umysły obu tych społeczeństw. Idzie mianowicie obecnie o wynagrodzenie szkód kilkunastu miliardów franków, wyrządzonych Stanom Zjednoczonym pośrednio przez przedłużenie wojny, których rząd amerykański się domaga, angielski zaś przyznać się wzbrania. Rosya ciągle jeszcze przemyśliwa nad zmoskwiczeniem i schizmatyzowaniem ludności polskiéj i katolickiéj a zresztą z gorączkowym pospiechem wykończa budowlę strategicznych linii kolei żelaznych i reorganizacyą wojska na sposób pruski. Nadto zawiera ściślejsze stosunki z Japonią, Turcyą, Ameryką a może i Francyą.

Austrya daremnie od lat 24 pracuje nad wewnętrzną reorganizacyą i pogodzeniem rozmaitych narodowości swego państwa. Zbliżenie, jakie chwilowo pomiędzy Czechami a rządem za ministerstwa Hohenwarta nastąpiło, następnie całkiem zerwane, zamieniło się obecnie wskutek ciągłéj konfiskaty pism czeskich, przekazania spraw prasowych niewłaściwym sądom przysięgłych i rozwiązania sejmu czeskiego w najwyższy antagonizm. Ugoda z Galicyą stała się bardzo wątpliwą a nawet układ z Węgrami zagrożony, ponieważ tamtejsza lewica, pragnąca ograniczyć stósunek z Austryą na unią osobistą, coraz większego nabiera znaczenia i obecnie z panującém stronnictwem deakistów z powodu reformy wyborczéj najzaciętszą toczy walkę. — Włochy niezdołały się jeszcze pojednać z Ojcem świętym, uporządkować swoich finansów, uorganizować swéj armii i floty i pozyskać dla rządów Wiktora Emanuela stronnictwa republikańskiego, które owszem wzmagać się zdaje, równie jak w Hiszpanii i Portugalii, będących ciągle teatrem najzaciętszych walk partyi. W Hiszpanii obecnie odbywają się silne agitacye z powodu wyborów do Kortezów.

Niemcy zajęte uporządkowaniem, zapewnieniem i przyswojeniem sobie tego, co świeżo nabyły, wystąpiły w obec kościoła katolickiego i żywiołu francuzkiego, duńskiego i polskiego nader szorstko i nieprzyjaznie na drodze tak administracyjnéj, jak i prawodawczéj, mianowicie tak przez prawo o nadzorze szkólnym, jak przez ordynacyą powiatową.

Francya wreście powoli i z trudnością, ale przychodzi do sił. Położywszy koniec najniebezpieczniejszym walkom i agitacyom stronnictw już to przemocą już to za pomocą prawodawstwa, reorganizuje wychowanie publiczne, finanse i wojsko. Potrzebuje i pragnie ona pokoju, ale mu niedowierza. Nie możemy trafniéj i lepiéj określić niepewności położenia obecnego i wzajemnych stosunków mocarstw europejskich, jak przytaczając rozmowę. jaką miał z p. Thiersem p. Eugeniusz Arnault i umieścił w Patrie z dnia 19 m. b., któréj jest współredaktorem.

Na zapewnienie pana Thiersa, że pomimo zbrojenia Francyi on pragnie pokoju, przedewszystkiém pokoju, p. Arnoult odpowiedział, że ten pokój, tak gorąco upragniony, przez Niemcy zakłóconym być może. „Książę Bismark ma dwa miliardy w swych szkatułach, niepospolitą armią, uważającą się za niezwyciężoną, zawarł przymierze z Austryą, prawdopodobnie i z Włochami a niewątpliwie z Egiptem, oswojonym z myślą prowadzenia wojny przeciw Turcyi według planu p. Moltkiego, zapewnił sobie neutralność przychylną Anglii, a może i więcéj niż przychylną. Czy w takim razie nie należy się obawiać, że p. Bismark ufny w potęgę wszystkich tych korzyści, nie przystąpi wnet do wykonania swych przedsięwzięć zaczepnych przeciw Rosyi, do których oddawna się przygotowuje? Jest to jasną wszystkim rzeczą, że wojnę przeciw Rosyi obecnie za również nieuniknioną uważa, jak roku 1866 był pewnym, że wojny z Francyą nie podobna uniknąć. Nie wystarczy pobić dwa mocarstwa, skoro jest trzecie. które może wydrzéć palmę zwycięztwa. Można być pewnym, że logiczny i daleko sięgający umysł ks. Bismarka o tém pomyślał, i że nie popadnie w błąd Napoleona III, który pobiwszy Rosyą i Austryą nie umiał korzystać ze stósownéj chwili, aby powalić Prusy, nim się stały Niemcami.“

NIEMCY.

Wiadomo powszechnie, że projekt rządowy, przedłożony na obecnéj kadencyi sejmowéj a odejmujący duchownym nadzor nad szkołami, wywołał we wszystkich i najdalszych kołach ludności wielkie wzburzenie. Wiadomo daléj także, że rząd żadnych nie wzdrygał się użyć środków, by tylko projekt ów przeprowadzić szczęśliwie przez obie izby sejmowe. Udało mu się to rzeczywiście.

Wcale nie mniejszém było wzburzenie, które wywołały rozprawy, jakie się przed kilku dniami toczyły w izbie niższéj nad przedłożonym przez ministra spraw wewnętrznych hr. Eulenburga projektem, zaprowadzić mającym nowy po powiatach zarząd czyli tak zwaną ordynacyą powiatową, mianowicie kiedy podczas rozpraw nad paragrafem, wykluczającym W. Księstwo Poznańskie z pod przepisów tego prawa, minister hr. Eulenburg oświadczył z ławy ministeryalnéj, że Polacy, poddani pod berło pruskie, wtenczas tylko cieszyć się będą mogli dobrodziejstwami nowego prawa, gdy zostaną Prusakami a następnie Niemcami, i że wszelkie rządu usiłowania do tego skierowane są celu.

Podczas kiedy więc inne prowincye państwa cieszyć się będą dość swobodnym samorządem, jaki im nowe nad prawo, pozostanie w W. Księstwie Poznańskiém z jednéj strony wszystko w téj mierze po staremu a z drugiéj odję tym niezawodnie zostanie duchownym przeważnéj jego części nadzór nad szkołami, do czego pierwsze zmierz prawo.

Przegląd Literacki.

NA DZIŚ,

smo zbiorowe, poświęcone literaturze, naukom, sztuce, ospodarstwu krajowemu, handlowi i przemysłowi. T. I.

W Krakowie 1872.

Nietylko u nas, ale i za granicą literatura dzisiejsza po największej części mieści się w pismach czasowych. Jestto naturalnym wynikiem ustroju społeczności obecnéj i jéj sposobu życia. Podczas gdy bowiem w ubiegłych wiekach mnich lub inny uczony, lata całe ślęczał nad dziełem, zanim je wydał na widok publiczny, a światli czytelnicy wertowali je również długo i gruntownie — dziś w wieku kolei żelaznych i telegrafów, gdy nauka ma miliony — acz nieraz wielce powierzchownych adeptów, gdy oświata rozlała się szeroką, acz dość płytką strugą — dziś mówię społeczeństwo żyjące przyspieszoném, gorączkowém życiem, rozrywane tysiącznemi zajęciami, upodobaniami i namiętnościami, pragnie co chwila nasycać spieczone żądzą nowości podniebienie, a producenci literaccy stósując się do życzeń wszechwładnéj publiki, najczęściéj rzucają jéj owoc chwilowéj pracy — i tak powstają wydawnictwa przeznaczone na *dziś*!... Do takich peryodycznych publikacyi należą dzienniki i pisma codzienne, dwudniowe, tygodniowe, miesięczne, kwartalne. Im większe są odstępy, w jakich wychodzą, tém wartość ich zwykle bywa wyższą, bo współpracownicy i redakcya więcéj mają czasu do sumiennego opracowania swych działów. Z prawdziwą też przyjemnością wyznajemy, że książka zbiorowa Na dziś, o któréj w niniejszym artykuliku pomówić mamy, stoi nierównie wyżéj od pism tygodniowych i miesięcznych, chociaż z drugiéj strony nie zasługuje na tak bezwarunkowe pochwały, jakiemi ją obsypało nasze dziennikarstwo. Uważamy ztąd za nasz obowiązek zamiast ogólnikowych panegiryków zastanowić się szczegółowiéj, o ile na to szczupłe ramy Gazety pozwalają, nad wydawnictwem, które jako rozchodzące się drogą przedpłaty po cenie bardzo umiarkowanéj, spodziewać się może obszernego koła czytelników.

Przedewszystkiém uznać nam wypada takt i doświadczenie wydawcy, który umiał szczęśliwie przepłynąć między Scyllą i Charybdą, umiał ustrzedz się dwóch równie niebezpiecznych w naszych stósunkach ostateczności, t. j. umieszczania zbyt płytkich z jednéj, a zbyt oschłych i ciężkich rozpraw z drugiéj strony. Wszystkie nieomal prace zawarte w piérwszym tomie Na dziś, odznaczają się zarówno ważnością i nowością przedmiotu, jak gruntownem a przytém artystyczném opracowaniem. Żałować nam tylko wypada, że w krótkiém sprawozdaniu naszém ograniczyć się będziemy musieli na kilku słowach i to jeszcze nie o wszystkich artykułach.

„Pamiętniki Dra Józefa Franka, prof. un. wil.“ — będące streszczeniem, dokonaném przez Dra Michała Homolickiego, także profesora un. wil. z francuzkiego manuskryptu Franka, spoczywającego w archiwach Towarzystwa lekarskiego w Wilnie — stanowią znakomity przyczynek do historyi towarzyskiego, nauko wego i artystycznego życia na Litwie, a mianowicie un wersytetu Wileńskiego, od r. 1804—1823. W sumien ném obrobieniu i uzupełnieniu Dra Homulickiego sta Frank przed oczyma naszemi nietylko jako mąż głęb ko uczony, profesor niezmordowany, pełen uprzejmo i poświęcenia dla uczniów — miłośnik i znawca na i sztuk pięknych — ale jako człowiek rzadkiéj dobrc prawości charakteru i dobroczynności. Opowiadanie fituje w ciekawe epizody, jak np. opis pobytu w Wilnie słynnéj naówczas śpiewaczki Catalani, któ talent ocenia Frank w swym pamiętniku z wielką wyt wnością i znajomością rzeczy.

Znakomitą rozprawę zmarłego niedawno filozo Bron. Ferd. Trentowskiego, p. t. Hegel i Kremer przec ta nawet każdy niewtajemniczony w trudną naukę f zofii, z prawdziwém zajęciem. Autor oddając Kre rowi zasłużone pochwały i wskazując, jak umiejętnie p swoił sobie Heglowski system, w następnych słow streszcza swój sąd w téj mierze: „Zdaje się, że d wprost sobie przeciwne potęgi wywarły nań (na Kre ra) wszechwładne i niepodobne do zatarcia wrażenie: dzieciństwa wychowanie katolickie, a za młodu na Hegla. Obie te potęgi rozgościły się w duchu jego dnako, nie chcąc jedna cofnąć się przed drugą. dzierały bezwątpienia wszystką istotę jego strasznie Ale rozdawca darów niebieskich nie skąpił mu rozu I oto stało się, iż Kremer dopiął świetnie tego, mierzył, a co wydaje się niemożebnością, to jest dził filozofię Hegla z Chrześcijaństwem zarazem, ponieważ niemożebność zmożona pomś nad nim musiała, dopiął i tego, o czém nie

DODATE

Tymczasem ukończyły się prace sejmowe w tych dniach, a obrady na dłuższy czas przerwane zostaną. Natomiast zbierze się z początkiem przyszłego miesiąca parlament niemiecki w Berlinie, a gdy ten prace swoje zakończy, ma się znowu zebrać jeszcze pruski sejm i obradować nad projektami, jakie ministerstwo przygotowało.

Podczas rozpraw nad wspomnionym wyżéj paragrafem wykluczającym W. Ks. Poznańskie z pod przepisów ordynacyi gminnéj, zabrał głos poseł Dr. Szuman, wnosząc, aby paragraf ten z projektu skreślono; w ogóle zgłosiło się 5 mowców za zatrzymaniem, a 4 mowców za skreśleniem owego paragrafu. P. Dr. Szuman, przemawiając za wnioskiem swoim, dowodzi, że rzeczony paragraf krzyczącą jest niesprawiedliwością; stawiając bowiem W. Ks. Poznańskie na stanowisku wyjątkowém, sprzeciwia się tém samém zasadzie równouprawnienia w obec prawa. Szczegółowe stosunki — ciągnie mowca daléj — w Poznańskiém były już kilkakrotnie przedmiotem dyskusyi w izbie, lecz mimo to nie można było wykazać Polakom niebezpiecznych dla państwa czynów. Ztąd téż i nieufność przeciw ludności polskiéj jest niesłuszną. Wypełnia ona bowiem obowiązki swoje w obec państwa tak samo jak niemiecka, płaci podatki tak samo, a przeto ma prawo do tych samych swobód obywatelskich. I poseł Reichensperger przemawia za skreśleniem paragrafu a po nim wystąpił minister spraw wewnętrznych, który w mowie swojéj użył owéj groźby, jaką powyżéj już przytoczyliśmy. Po przemówieniu daléj jeszcze jednego posła i po powtórnéj przemowie ministra spraw wewnętrznych, zabiera głos poseł Kantak. Oświadczywszy zgóry, że nie wdaje się w bliższe zbadanie stosunków w W. Księstwie Poznańskiém, nadmienia natomiast, w jaki sposób ów §. 165 w komisyi przyszedł do skutku. Mówca jest daléj zdania, że każde prawo wyjątkowe jest złém; a ponieważ obecnie wymierzone jest przeciw Polakom, przeto żąda mówca, aby dla nich zniesiono w ogóle zaraz konstytucyą i prawo stowarzyszenia. Przez to wszakże nie zmieniłby rząd usposobienia Polaków, bo takiém prawem popiera się ich owszem i dopomaga polskości. Silniejsze zabiegi i starania Polaków są tylko wynikiem przeciwnych prądów; Polacy ubiegają się zaś tylko zawsze o owe przez Boga im nadane prawa. Tu zaś nie chodzi bynajmniéj o zasadę narodowości, lecz o uczucie sprawiedliwości, a uczucie to nigdy nie opuści Polaków a nawet nie opuści ich tam, gdzie tworzą większość. Jeżeli rząd zamierza Poznańskie wykluczyć z dobrodziejstw prawa tego, to przytoczyć powinien fakta a stosunki tamtejsze zbadać reprezentacya całego kraju. Polakom każdego czasu zawierzyć można, iż nie będą przeciwni prawom Niemców, tam nawet, gdzie większość stanowią. Polacy poddanymi są pruskimi, zaś jeżeli rząd żąda, abyśmy się stali Niemcami, to nigdy prawa tego nie dostaniemy, bo Niemcami nie staniemy się nigdy. Izba powinna koniecznie zażądać od ministra oświadczenia, czego się Polacy od 3 miesięcy zdrożnego dopuścili? Zamach nie jest sprawą parlamentarną. Mogę więc powiedzieć, że zamach jest głupstwem. A mimo to chce nas rząd z jego powodu, z powodu rewizyi domu, z powodu listu pozbawić dobrodziejstwa prawa. W takim razie paragraf ten musiałby wzbudzać tylko nienawiść i pogardę. Należy przeto zbadać rzecz dokładnie, zanim paragraf przyjętym zostanie. W imieniu więc uszanowania — kończy mówca — należącego się prawu odrzućcie ów paragraf.

Jak się Kreuz-Zeitung dowiaduje, przyjął senat hamburski propozycye consortium berlińskiego, utworzonego dla budowli kolei ze Stade do Kuxhaven i portu olbrzymiego w tém ostatniém mieście.

Wedle tychże wiadomości Towarzystwo utrzyma darmo potrzebną ziemię w Kuxhaven, nadto 60,000 tal rocznéj subwencyi w ciągu 20 lat. Przedsięwzięcie to więcéj nabiera znaczenia w obec projektu blizkiego wykonania t. j. wykopania kanału pomiędzy morzem Północném a Baltyckiem.

Dnia 16 marca odbyto rewizyą policyjną nowo wybudowanéj kolei pomiędzy Tarnowicami i Bytomiem i uznano ją za bezpieczną. Sejmik powiatowy pleszewski postanowił podpisać 300,000 tal. akcyi pierwotnych kolei Poznańsko-Kuczborską a najwyższą cenę ziemi pod tę kolej potrzebnéj, o ile przez powiat pleszewski pójdzie oznaczyć 100 tal. za morgę a więc o 50 procent niżéj ceny zwyczajnéj. National Zeitung donosi, że organizacya jeneralnéj dyrekcyi budowniczéj kolei rumuńskich szybko postępuje. Dyrektorem jeneralnym obrano pana Gonillout, dyrektorem budowli p. Leuba, a jego następcę p. Manega.

AUSTRYA.

W Austryi właściwéj czyli tak zwanéj urzędownie Przedlitawii, dwie główne sprawy od lat już kilku są na porządku dziennym: sprawa tak zwanéj rezolucyi galicyjskiéj i sprawa czeska; były to zarazem dwa skopuły, o które rozbijał się byt tak każdorazowego ministerstwa, jak i ciał parlamentarnych.

Sprawa pierwsza, wniesiona przed kilku laty do Rady państwa, rok rocznie odrzucana, miała nareszcie wedle zapowiedzi mowy tronowéj w bieżącéj kadencyi ostatecznie być załatwioną, w jakim to celu wybrał wydział konstytucyjny Rady państwa podkomitet, któremu rozpatrzenie jéj poruczoném zostało. Podkomitet ten wypracował wprawdzie tak zwany elaborat, lecz gdy ten przyszedł pod obrady wydziału samego, członkowie jego niemieccy, którzy naturalnie, przeważną w nim stanowią większość, tyle przeciw pojedyńczym punktom elaboratu mieli do poczynienia uwag, rozprawy nad postanowieniami finansowemi mianowicie tak w nieskończoność umieli przeciągać, że nareszcie posłowie galicyjscy byliby już dawno zerwawszy wszelkie układy i umowy, opuścili Radę państwa, w któréj w żaden sposób uwzględnienia słusznych i sprawiedliwych życzeń i pragnień swoich spodziewać się nie mogą, gdyby nie wzgląd na koronę czyli cesarza, który jak zapewniają, koniecznie pragnie Galicyą zadowolnić. Jakkolwiekbądź w obecnéj już kadencyi sejmowéj do tego nie przyjdzie i chyba na powtórném zebraniu Rady państwa w jesieni o tém będzie mogła być mowa.

Podczas więc kiedy pozostaje dla Galicyi przynajmniéj nadzieja lepszéj przyszłości, na rządzie narodowym opartéj, nie myśli gabinet obecny zgoła o zadość uczynieniu żądaniom Czechów, oświadczywszy się, że koncesye przyznać się mające Galicyi, są ostatniemi tego rodzaju ze strony korony ustępstwami, i że opór ich wszelkiemi starać się będzie przełamać siłami. Czy im się to jednak uda, tém bardziéj powątpiewać można zważywszy mianowicie, że Czesi przy wysokiém wykształceniu umysłowém silni są niezwykłą w swoich zasadach jednością, a zaprawieni do walk podobnych nie ulękną się zapewne żadnych, chociażby najsurowszych ze strony rządu kroków.

Jak Polacy w Galicyi a Czesi w Czechach i inni wyzwolić się pragną z pod wpływu Niemców, mniejszość w Przedlitawii tworzących, czego wyrazem jest żądana przez obudwóch autonomia, tak w Zalitawii czyli na Węgrzech do tego samego dążą celu także pokolenia słowiańskie tak północ jak i południe ich zamieszkujące. Ostatni czyli Kroaci, w walce téj o tyle już zwyciężyli, iż jako rzecznika spraw swoich mają przy ministerstwie węgierskiem ministra swego rodu i że sejm ich jaką taką cieszy się niezależnością od sejmu węgierskiego. Istnieje tam jednak przeciwne stronnictwo, któremu nie dosyć na tém, któreby chciało wyzwolić się w ogóle zpod wpływu węgierskiego. Czy usiłowania te jego pomyślnym ostatecznie uwieńczone zostaną skutkiem, przyszłość pokaże. — Plemiona słowiańskie na północy Węgier pogrążone są jeszcze w śnie letargicznym, z którego wszakże już się budzić zaczynają, a wtedy i one ukażą się w walce, jaką żywioły słowiańskie toczą przeciw żywiołowi germańskiemu i węgierskiemu, na całym obszarze monarchii austro-węgierskiéj.

W samym nadto sejmie węgierskim wre od czasu niejakiego gorąca walka pomiędzy tak zwaném stronnictwem Deakistów a lewicą, o ścieśnienie za pomocą census prawa wyborczego. Walka ta jeszcze się toczy, koniec i ostateczny jéj rezultat nieprzewidziany dotąd, ile że wszelkie dotąd próby, zmierzające do porozumienia, rozbiły się o opór stron obu.

ROSYA.

Journal de St. Petersbourg ogłosił tekst rosyjsko-japońskiego traktatu, z którego się dowiadujemy, że na przypadek, gdyby pomiędzy jednym z kontrahentów a trzeciém państwem zaszły niezgody, drugi kontrahent wystąpi jako pośrednik. — Jeżeliby pośrednictwo nie doprowadziło do pożądanych rezultatów i wojna wybuchła, kontrahent pośredniczący obowiązany zamknąć porty swego państwa dla okrętów nieprzyjacielskiego państwa, przez co, jak twierdzi Hamburger Korrespondent, Rosya zabezpieczona będzie na swych wschodnio-azyatyckich wybrzeżach przeciw działaniom zaczepnym, ponieważ okręty nieprzyjacielskie pozbawione będą oparcia na wyspach japońskich.

Times donosi, że rząd rosyjski stale postanowił odnowić port sebastopolski jako wojenno-handlowy. Urządzają tam koszary, arsenały i doki dla reparacyi wojennych okrętów, i wszędzie, gdzie potrzeba, budują forty. Wewnątrz półwyspu jednak nie wiele fortyfikacyi postawią. Żelazną koléj z Petersburga do Sebastopola jeszcze w tym roku ukończą.

Z Moskwy donoszą, że odbudowanie portu sebastopolskiego przeszło już wszystkie instancye i obszerny projekt uzyskał potwierdzenia cesarza. Twierdzą tam wprawdzie, że port odnowiony tylko ma być handlowym, i stać się centrum handlu świata; lecz wszystko wskazuje na to, że rząd ze Sebastopola zarazem zamierza zrobić centrum swych wojennych sił morskich.

FRANCYA.

Położenie i najbliższe zadanie odradzającéj się Francyi kreśli jéj naczelnik, p. Thiers w rozmowie na inném miejscu już przytoczonéj w następujących słowach: „Powracamy do zdrowia i nic nam w tém przeszkodzić nie powinno. Przejście to, spodziewam się, przy dobrym temperamencie Francuzów nie potrwa zbyt długo. Wszelkie usiłowania winny dążyć do rozwinięcia naszych przemysłowych i gospodarczych zasobów. Na drodze pokojowéj powinniśmy pokazać światu, że Francya istnieje i że jeszcze coś znaczy. Dla tego dążę przedewszystkiém do przywrócenia jéj dobrego stanu finansów i dobréj armii, gdyż Francya w obec zbrojenia się innych państw europejskich, nie może pozostać nieuzbrojoną i musi się starać o utrzymanie swego znaczenia pod względem militarnym. Bądźmy obecnie finansistami, rólnikami, fabrykantami i kupcami, a zwłaszcza bądźmy zgodnymi.“

Przebieg rozpraw i wypadek uchwał Zgromadzenia narodowego, obradującego w Wersalu dni ostatnich, stwierdza, że większość deputowanych podziela to zapatrywanie i dążności swego naczelnika, a tenże stara się usunąć z drogi to wszystko, coby mogło sprowadzić nowe zawikłanie i przeszkodzić pokojowemu rozwojowi. Dzień téż 18 b. m. jako rocznicy komuny paryskiéj, przeszedł w całéj Francyi spokojnie, wbrew poprzednim obawom.

Zgromadzenie narodowe zajmuje się obecnie uchwałą budżetu, wynoszącego przeszło półtrzecia miliarda fr., a jakkolwiek obok sumy 440 miliardów fr., uchwalonych na potrzeby ministerstwa wojny i 25 milionów na potrzeby marynarki, rażą 34 miliony, przeznaczone na wydatki ministerstwa oświecenia, to jednak z ducha odnośnych rozpraw Zgromadzenia narodowego i opinii publicznéj wykazuje się, że Francya pragnie szczerze rozwoju oświaty i wprowadzenia oszczędności w wydatkach zbyt-

---

wcale, a co wynikło samo przez się, jako konieczność, to jest, iż mając do czynienia z filozoficzną treścią sobie daną i uchrześciańszczając ją wszędy, przełamuje Hegla samymże Heglem, obraca przeciwko niemu własny jego oręż, trzymając go ciągle w najżyczliwszéj dłoni, i zadaje tym sposobem nauce jego, którą sam pielęgnuje, śmiertelny cios.

Wzmiankowana powyżéj rozprawa, napisana pod koniec życia filozofa, pełna przecież wysokich zalet, żałować nam każe, że ogłoszone już oddawna i przez tak kompetentnego znawcę, jakim jest niewątpliwie Dr. Karol Libelt nader przychylnie ocenione dzieło jego, pod tytułem: Panteon wiedzy ludzkiéj — dotąd spoczywa w manuskrypcie, i nie tak prędko zapewne ujrzy światło dzienne.

Studyum znanego zaszczytnie w literaturze naszéj historyka, Augusta Bielowskiego O mistrzu Wincentym i jego kronice — można śmiało zaliczyć do najlepszych monografii, jakiemi się piśmiennictwo polskie nowszych czasów pochlubić może. Z właściwą sobie gruntownością podaje autor wiadomość o życiu kronikarza i imieniu (dotąd nazywano go mylnie Kadłubkiem), o rękopismach jego kroniki, o czasie, w którym pisał, o lukach i przerwach w kronice, o źródłach i erudycyi Wincentego, wreszcie o dodatnich i ujemnych stronach kroniki — a zważywszy wszystko, co na pochwałę i naganę kronikarza powiedzieć się dało, uważa p. Bielowski dzieło Wincentego mimo wszelkich wad i pewnych stronniczych jego uprzedzeń, wbrew dotychczasowym wyrokom, za jeden z najznakomitszych pomników kronikarstwa polskiego.

Na szczególną uwagę czytelników, zasługuje Dziewica Orleańska, przez prof. Dra Xawerego Liskego, stanowiąca pierwszą część obszernéj pracy pod tytułem: Kobiety historyczne. Jestto jedna z najszczęśliwszych prób przedstawiania pewnych wybitnych i ciekawych ustępów historyi powszechnéj w sposób przystępny i powiedziałbym nieomal belletrystyczny, niemniéj jednak krytyczny. Rzecz prof. Liskego czyta się jak romans, pomimo że autor ze skalpelem krytyki historycznéj w ręku ocenia ludzi i wypadki, o których pisze. — Bo i cóż może być ciekawszego, jak ten fenomen XV wieku, dziewica-rycerz, niepokalana i święta, oswobodzicielka ojczyzny, przedmiot uwielbienia najwyżéj postawionych i światłych osób — schwytana przez swych śmiertelnych wrogów, z którymi walczyła tak zwycięzko, ogłoszona za czarownicę i jako „członek trądem szatańskiéj herezyi oszpecona” — spalona na stosie. Po śmierci i już nawet za życia postać jéj przez lud otoczona urokiem świętości, proroctwa i cudotwórstwa, — z biografów jéj i historyków jedni ją przedstawiają w legendarnéj aureoli, drudzy jak cyniczny Wolter, śmią ją obrzucać błotem, nie wahają się nazwać jéj podłą, nikczemną dziewicą. Les extrêmes se touchent — powiadają Francuzi — i mają racyą. Jeśli które, to średnie wieki pochopne były do ostateczności i zmienności w sądzie o ludziach — i tych, których ubóstwiały co dopiéro, gotowe były wieść na stos. Literatura polska ubogą jest dotąd w dzieła z téj epoki — w bieżącym wszakże roku spostrzegamy niemały postęp w tym kierunku. Zaledwie ukazało się Życie Hieronima Savonaroli przez Klemensa Kanteckiego — aliści spotykamy się z Dziewicą Orleańską Dra Liskego, a Dr. Ar. Wołyński ogłasza dzieło o Galileuszu, wraz z krytyką stu jego biografów.

Obszernie i pięknie napisany opis Życia Dziewicy Orleańskiéj wydał już przed trzynastu laty Dr. Karol Libelt — lecz odtąd krytyka historyczna znacznie sprawę wyjaśniła — potrzeba więc było nowéj pracy. Potrzebie téj pod każdym względem uczynił zadość Dr. Liske, z przedziwném umiarkowaniem i wytrawnością przystępując do ocenienia punktów spornych. Wykazując, że źródłem, z którego szlachetna bohaterka czerpała siłę do ocalenia kraju, do czynów graniczących z cudownością, były wiara i patryotyzm, zbija zdanie Guidona Goerresa i Michelet'a (za którymi poszedł Libelt) — jakoby Joanna d'Arc obcowała ze świętymi i miała od nich istotnie nadaną władzę czynienia cudów. Wyjaśnienia w téj mierze, jak słusznie zauważył autor, nie może dać historyk, lecz psycholog i fizyolog, i tylko na podstawie ich badań można sobie wytłómaczyć wizye Dziewicy Orleańskiéj. Uwagi p. Liskego, oparte na dziełach Drów: Hecker'a i Szokalskiego, wystarczają zupełnie do zrozumienia rzeczy. Lubo jednak rozumowanie autora oparte jest na rzetelnéj podstawie, trudno przecież usunąć zupełnie nadziemskie wpływy z życia bohaterki, posłanéj przez Opatrzność do wykonania jéj nieodgadnionych wyroków. Dowiódł tego autor krótkiéj lecz wybornéj rozprawki, nieznanéj p. Liskemu, a drukowanéj w Tygodniku Poznańskim (r. 1863, pod red. Dra Szulca), który w treściwym zarysie podał czyny Joanny aż do chwili, gdy ją wzięto do niewoli.

Listy z podróży etnograficznéj po Ślązku — przez Lucyana Malinowskiego nie dorównują wprawdzie przytoczonym powyżéj pracom, jako luźne bez ładu rzucone myśli i zapiski — zawierają przecież nader ciekawe spostrzeżenia i szczegóły. Autor w r. 1869 przedsięwziął podróż do Ślązka dla zbadania, jak się wyraża, miejscowych gwar (sic)

kowych, do jakich ją przyzwyczaiły rządy poprzednie, jak n. p. w sprawie zagranicznéj reprezentacyi. Zgromadzenie narodowe pragnie dokonać uchwały budżetu przed feryami wielkanocnemi; ztąd przewidują, że się posiedzenia przeciągną, aż pod koniec bieżącego tygodnia. Dzień odroczenia posiedzeń Zgromadzeni narodowego i czas trwania feryi nie są jeszcze oznaczone. Sądzą, że na czas feryi wielkanocnych mianowana będzie stała komissya, upełnomocniona do zastępstwa Zgromadzenia narodowego.

Niemiecko-francuzki traktatat pocztowy, który się wydawał w finansowym względzie niekorzystnym dla Francyi, zyskuje większość w Zgrom. nar.

Obok kwestyi budżetowéj zajmują powszechną uwagę: wznowiony ze strony p. Thiersa wniosek o opodatkowanie surowych płodów i urzędowo ogłoszone wypowiedzenie traktatu handlowego z Anglią. Najważniejszym atoli wypadkiem politycznym jest w téj chwili usunięcie z dziennego porządku obrad Zgromadzenia nar. rozpraw nad petycyami biskupów francuzkich, domagającemi się dla Ojca św. doczesnéj władzy — w skutek kompromisu pomiędzy biskupem Dupanloup, a p. Thiersem. Na posiedzeniu 22 b. m., w chwili gdy biskup Dupanloup chciał zabrać głos, aby zażądać wzięcia pod obrady Zgromadzenia petycyi biskupów, wyprzedził go na mównicy p. Thiers, i zapewniwszy, że niezależność stolicy apost. zawsze będzie Francyi drogą, która jéj broniła i nadal bronić będzie — oświadczył, że Rząd uważa na razie dotyczące rozprawy za nieodpowiednie chwilowemu położeniu, gdyż mogłyby sprowadzić niebezpieczne polityczne zawikłania. Po tém oświadczeniu zgodził się biskup Dupanloup na odroczenie rozpraw, nie chcąc, jako biskup i Francuz, przysparzać rządowi nowych trudności, zastrzegając wszakże nigdy nieprzedawnione prawa Stolicy apostolskiéj. Bien public mniema, że krokiem p. Thiersa nie powodowała obawa przed represaliami rządu włoskiego, lecz wzgląd na bezskuteczność rozpraw, rozwiązanie bowiem kwestyi rzymskiéj nie jest pod żadnym względem możebne, a życzliwe usiłowania Francyi mogą dążyć jedynie do tego, aby wzajemny stósunek Stolicy św. i rządu włoskiego uczynić dla obu stron znośnym.

WŁOCHY.

Stanowisko rządu włoskiego w obec stronnictwa papiezkiego i republikanów, jest dość krytycznem. Codziennie słyszeć można okrzyki na cześć rzeczypospolitéj i jéj przedstawicieli, korzystających z każdéj sposobności, by dać wcale nie dwuznaczne objawy swego usposobienia. I tak w mowie mianéj nocną porą nad zwłokami Mazziniego, wyrzekł prof. Filopanti: Cień Mazziniego zapytuje was, czy pragniecie monarchii? „Nie“ — zawołano jednogłośnie. „Cień Mazziniego“ — mówił daléj profesor — „zapytuje was, czy pragniecie rzeczypospolitéj?“ „Tak jest“ — zagrzmiały wśród nocnéj ciszy tysiączne głosy.

Rząd nie ściga wprawdzie tych wrogich dla siebie objawów, lecz widzi dobrze, jak wielkie grozi mu niebezpieczeństwo ze strony dotychczasowych popleczników. Zdaje się, że niebezzasadne są twierdzenia niektórych dzienników francuzkich, jakoby Wiktor Emanuel za przykładem ex-cesarza Napoleona III, chciał pozyskać sobie rewolucyjne żywioły, wszczynając popularną wojnę — i to wojnę celem odebrania Sabaudyi i Nizzy. „Przy piérwszéj dogodnéj sposobności — są słowa korespondenta rzymskiego do Mondé'u — w razie starcia z Francyą, odezwie się rząd do patryotyzmu republikanów, utworzy z nich pułki ochotnicze i wyśle je na zdobycie upragnionych krain.“ W tym téż celu zawarły Włochy przymierze z Prusami, i gotowe są w niedalekiéj przyszłości wspólnie ze swym północnym sąsiadem wkroczyć do Francyi, osadzić na jéj tronie Bonapartych, i z nimi zawrzeć korzystny pokój. Jako dowód przytaczają rzeczone dzienniki konferencye księcia Napoleona z ministerstwem włoskiém i ks. Fryderykiem Karolem — owacye, jakich doznaje ostatni, wreszcie narady włoskich oficerów z pruskimi, którzy zwiedzają we Włoszech twierdze, zbrojownie itp.

Książę i księżna Badeńska otrzymali na dniu 18 b. m. prywatne posłuchanie u Ojca św. — poczém odwiedzili kardynała Antonellego. W tymże dniu po południu przyjmował papież deputacyą katolickich robotników miasta Turynu. Wręczyła ona Ojcu św. kosztowny puchar, w zamian niejako za kielich, jaki rząd włoski obowiązany jest ofiarować stolicy apostolskiéj corocznie w uroczystość św. Piotra i Pawła. Obowiązek ten od lat już kilku puszczono zupełnie w niepamięć. —

Na posiedzeniu Izby z dnia 21 mówił Lanza o harmonii, w jakiéj obydwie władze w Rzymie pozostać mogą. Co się tyczy zapowiedzianego w mowie tronowéj projektu zniesienia klasztorów w Rzymie nadmienił, że należy rządowi pozostawić sąd o stósowności tego kroku — kwestya to bowiém (mówił) wielkiéj doniosłości — i wymaga głębokiego zastanowienia.

Dnia 23 b. m. przyjęła izba deputowanych wnioski dotyczące podwyższenia podatku na naftę i przytłumienia przemytnictwa. Skutkiem tego postanowiono z dniem 1 stycznia 1873 znieść wolny port Civita-Vechia i w ciągu trzech miesięcy zamienić port Genueński na miejsce przystępne dla wszystkich towarów. Następnie oświaczyła się izba za przyjęciem pozostałych finansowych wniosków 208 głosami przeciw 160. Minister finansów Sella podał dokładny budżet na r. 1872 i tymczasowy na r. 1873. W końcu odroczyła izba swe posiedzenia aż do 15 kwietnia.

Korespondencye Gazety Wielkopolskiéj.

Z ziemi Pomorskiéj, 19 marca.

(X. T. Z.) Witając przyjaźnie pismo wasze, zwrócę za waszem pozwoleniem uwagę na te potrzeby i braki, którym u nas szczególniéj radziłbym wam czynić zadość.

Jak powszechnie, tak i u nas, obudziło się w ostatnim czasie życie katolickie, a unikając szczęśliwie zboczeń, tyle zgorszenia w innych dyecezyach sprawiających, rozwija się na istotny pożytek ludności. Ile w tém zawdzięczamy pasterskiéj mądrości X. Biskupa chełmińskiego, wykaże kiedyś historya — dziś zawcześne o tém pisać. Czytająca publiczność polska i katolicka zarazem poczuła wnet potrzeby dokładniéjszego obeznawania się z ruchem, w który katolicyzm tak szeroko wciągniony został, a nie znajdując w pismach polskich dostatecznego nasycenia i zaspokojenia pochwyciła katolickie pisma niemieckie, jak Germania, Schlesische Volkszeitung — pisma westflaskie i nadreńskie mają tu między Polakami licznych abonentów i pilnych czytelników. Dalekim od tego, iżbym miał zasklepiać się partykularnie i twierdził, że tylko z polskich pism pouczać się można, albo téż niewidział tego dobrego i pożytecznego, którego się z dobrych niemieckich pism nauczyliśmy, jednakże nie jest to rzecz obojętna, dla nas mianowicie, w jakim języku zasilamy się duchowo i to codziennie, z pewnem nawet roznamiętnieniem. Trudno bowiem zaprzeczyć, że w czasach rozburzonéj ciekawości i zajęcia się jaką publiczną sprawą, roznamiętniają się umysły, a przez to stają się tém wrażliwsze i tém silniéj ulegają wpływowi codziennéj, gazeciarskiej lektury. Jeżeli zważy się przy tém tę okoliczność, że od niedawna dopiero poczęliśmy się tu pozbywać języka niemieckiego z codziennego życia stosunków, a nawet i z kół codziennych, jeżeli się daléj uwzględni, jak mało w szkołach polskiego języka nauczyć się tu możemy, jeżeli się wreszcie baczy na to, że najlepszą a pewnie jedyną dla nas szkołą ojczystéj nowy jest lektnra i to dzienników (boć taki już prąd dzisiaj i trudno przeciw niemu podołać!). — natenczas nikt mi za niezłe poczyta, jeżeli wprost powiem, że to rozpowszechnienie się pism katolickich niemieckich, acz z szlachetnych poszło pobudek i z głębokiéj potrzeby — o nie małą nas przyprawia szkodę pod względem ojczystego języka. Szkoda ta z dniem każdym się zwiększa, bo zapędzając w obce zapatrywanie i w rzeczy niemieckie naszych przewodników właśnie, nie tylko, że do niekorzystnego dla nas pobudza naśladownictwa, ale nadto w umysłach mniéj oględnych i wytrawnych wyradza przekonanie o jakiéjś wyższości niemieckiego słowa, niemieckich rzeczy i niemieckiéj o sprawy najświętsze gorliwości. A czegoż więcéj trzeba giermanizatorstwu? To jego główna ponęta do sideł zwabiająca, w tém jego nadzieja i tém się chełpić lubi.

Życzę wam przeto, ażebyście umieli tak odpowiedzieć potrzebom tutejszych Polaków i katolików, iżby w waszém piśmie znajdowali takie nasycenie, z jakiego niemieckie katolickie pisma się wychwalają. Przecież traktując polskie sprawy zawsze z uwagą na katolickie przekonanie i potrzeby i rozpatrując się szerzéj w wypadkach i życiu kościoła katolickiego po całym świecie, możecie temu zadość uczynić, a będziecie zawsze jeszcze mieli po sobie tą bezpośrednią siłę i łączność, która, bądź co bądź, tchnie z ojczystego słowa i każdą duszę rodaka poruszy.

Ważna to dla nas rzecz, ważna tu na Pomorskiéj ziemi szczególniéj, wierzajcie mi, pismo polskie czyniące i potrzebom katolickim dzisiejszym zadość, dla tego witam was radośnie.

Lubo na tém powitaniu, które dla was ma być wskazówką zarazem, mógłbym właściwie na dziś zakończyć, pozwolicie przecież, że dotknę i bieżących wypadków. Koléj nasza żelazna z Piły do Tczewa, jedyna właściwie dla Pomorza ważna, ma być w tym roku ukończona i to zaraz w taki sposób, żeby podołać mogła przyszłéj wielkiéj frekwencyi. Stanowiąc bowiem krótszą drogę z Gdańska i Królewca do Krzyża, prześcigni w znaczeniu drogę na Bydgoszcz — z téj przyczyny przeto już teraz podwojną koléj kładą. Roboty między Chojnicami a Starogrodem już rozpoczęto; pracuje kilka tysięcy ludzi z rozmaitych prowincyi. Nasi polscy robotnicy wolą daleko szukać zatrudnienia, aniżeli korzystać z kolei, lubo przyczyny domyślić się nie umiem. — Koléj sprowadza nam mnóstwo rozmaitych przybyszów a między tymi nie pośledni zastęp kupców na ziemskie posiadłości i grunta włościańskie. Tu już tylko własna dbałość i zaradne zespolenia sił może nas uchronić od widocznych strat narodowych. Ja na dziś zwracam na to uwagę.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań 25 marca. **Miasto nasze** przybiera z rokiem każdy coraz więcéj postać godną stanowiska stolicy Wielkopolskiéj. Rozumie się to mianowicie o nowéj jego części, gdyż stare miasto, od rynku począwszy, gdzie poważny ratusz stoi jako świadek lepszéj przeszłości, z małemi tylko wyjątkami jest zawsze jeszcze takiém jakiem było przed pięćdziesięciu a może i więcéj laty. W nowéj części miasta nie ma prawie ulicy, gdzieby się obecnie nie budował jeden przynajmniéj dom nowy, a na niektórych budu[je] się ich kilka równocześnie jak np. przy W. Rycerskiéj i Fryderykowskiéj ulicy i na św. Marcinie; z nastaniem przyjaźniejszéj po[ry] roku liczba budujących się domów powiększy się jeszcze, jeżeli szczególnie urzeczywistniony zostanie plan połączenia ulicy Berlińskiéj ze św. Marcinem przez nowę ulicę poprowadzić się mającą na gruncie, który dawniéj należał do p. hr. Czapskiéj a i zamiar przeprowadzenia nowéj ulicy od dworca centralnego do ulicy M. Rycerskiéj równolegle do św. Marcińskiéj. Nie pomału przyczyni się do tego jeszcze zamierzone w roku bieżącym rozszerzenie tutejszedo gmachu pocztowego od strony Fryderykowskiéj ulicy jak niemniéj zamierzone podobne rozszerzenie gmachu policyjnego od strony teatru, a nareszcie budowa dworca centralnego, gdzie schodzić się będą wszystkie dotychczasowe i przyszłe koleje żelazne.

Niechaj nam przy téj sposobności wolno będzie przypomni[eć] szanownemu duchowieństwu farnemu plan, jaki już dawniéj istni[ał,] plan restaraurcyi starożytnéj psałteryi przy nowym Rynku. Jeżeli bowiem restauracya rychło przedsięwziętą nie zostanie, ulegn[ie]

---

ludowych“. Pan M. obok własnych wrażeń, doznanych na Ślązku, spisał sporo powieści i pieśni ludowych, z usunięciem prowincyonalizmów — gdyż gramatyczne przedstawienie właściwości języka ludowego będzie przedmiotem oddzielnéj pracy, do któréj doda autor zbiór powieści i pieśni podług pisowni ściśle fonetycznéj, uzasadnionéj przez księdza Fr. Ks. Malinowskiego.

W dziale powieściowym spotykamy się z przekładem dwutomowego, słynnego romansu Spielhagena, p. t. Naprzód. Aczkolwiek spodziewać się należało powieści oryginalnéj, przyznajemy, że milsze jest dla nas tłómaczenie tak wysokiéj wartości utworu, jakim jest Naprzód aniżeli nędzna powiastka oryginalna. Wypadało tylko postarać się o udatniejszy przekład, o mniéj dotkliwe kaleczenie pięknego naszego języka.

Najsłabszą niewątpliwie częścią pisma jest przegląd literacki i bibliografia polska z r. 1872. We wstępie do pierwszego zapowiada wydawca, że pod niniéjszą rubryką znakomitsi pisarze znajdą należyte ocenienie, mianowicie dzieła polskich autorów, i ważniejsze zagraniczne utwory — tylko dzieła mniejszéj wagi miały być pomijane krótką wzmianką. Tymczasem żadne z sześciu polskich rozbieranych dzieł nie doznało należytego ocenienia — natomiast rozwodzi się recenzent niepotrzebnie o kilku dziełach niemieckich, które specyalnie jedynie Niemców obchodzić mogą. Mówiąc o dziele Fryderyka Straussa, p. t. Ulrich von Hutten, przytacza sprawozdawca bez komentarza cytat, którego racyi bytu nie pojmujemy. Powtarzając z autorem niedorzeczny frazes o zuchwałych tłumach służalców władzy papiezkiéj, stawających na zawadzie wszelkiemu rozwojowi umysłowemu i narodowemu — ciężących nad życiem niemieckiém i hardo się stawiających nawet w samym sejmie — pędzi sprawozdawca mimo woli zapewne wodę na koło naszych wrogów...

Dzieło tak wysokiéj wartości, jak dzieje narodu polskiego p. Teodora Morawskiego zbył sprawozdawca kilku ogólnikami — zdaje się nawet, że wcale go nie czytając, juravit in verba magistri, bo dodatek przy tytule: dla matek i niższych nauczycieli, będący tylko skutkiem wygórowanéj skromności autora, uważa za właściwy, i czyni z tego powodu wyrzuty p. Morawskiemu, że zbytecznie obarczył swoje dzieło cytatami, więcéj niż tego wymagać może świat czytelników, dla których ta książka przeznaczona.

O biblii królowéj Zofii wyd. prof. Małeckiego — i o Pasterzu floryańskim prof. Nehringa napisano za pobieżnie i niedokładnie. Mylnie przypuszczał referent, że całego tłómaczenia biblii dokonał Andrzéj z Jaszowic („Przekład biblii, jeśli nie cały, to przynajmniej pod koniec i t. d.“) — bo p. Małecki dowiódł, że tylko ostatnią część biblii przełożył tenże Andrzéj, — przytaczając zaś wymienione przez prof. M. pomniki języka polskiego, nie dodał, co było konieczne, że to są najstarsze zabytki średniowiecznéj polszczyzny.

Mylnie twierdzi referent, że psałterz Floryański znalazł Stan. hr. Borkowski — znalazł go bowiem X. Chmel, bibliotekarz wopactwie św. Floryana.

Bibliografia polska z r. 1871 mimo wszelkich starań i zabiegów, o których wydawca wspomina, jest wielce niedokładną i mylną. Część winy spada tu na właścicieli drukarni (a nie drukarń, jak chce autor) i księgarni, część zaś na nieznającego ruchu literackiego po za rosyjskim zaborem wydawcę. Opuszczono niejedną książkę, która wyszła w r. 1871 — zanotowano zaś wie[le] z r. 1870 i lat dawniejszych. I tak Kochanowskiego Ma[...] Koron. Poezye — Bokiewicza S. Hygiena popularn[a] i t. d. wyszły r. 1870 — dramat zaś p. t. Urodzeni[...] i powieści Pauliny z L. Wilkońskiéj: Fata Morgan[a] Powieść z r. 1863 — wyszły już przed wielu laty i t. [d.]

Skutki to śledzenia za wiadomościami bibliograficznemi w inseratach dzienników i dowcipnego wybiegu p. Merzbacha, który anonsuje jako nowości rzeczy dawn[o] wydane.

Jedyną w niniejszym tomie korespondencyą jest li[st] z Warszawy, napisany w ten sposób, że i rosyjska cenzura przepuściłaby go pewnie. Pojmujemy, że powstrzymywał korespondenta od wystawienia wypadków w prawdziwém świetle wzgląd na to, aby książka w królestwie była dozwoloną — ależ w takim razie należało zupełn[ie] wyrzec się korespondencyi, nieodpowiednich zresztą [do] podobnego wydawnictwa.

W końcu jedna jeszcze uwaga. Weszło to już w zwyczaj, że pisma rozpoczynajac swój żywot, wymienia[ją] mniéj lub więcej poważną liczbę znakomitych współpracowników — a choć o ich znakomitości możnaby mówić szeroko i długo, to jednak są to zwykle osobistości znane przynajmniéj w literaturze. Idąc za tą sakramentalną formułą, wylicza wydawca na samém cze[le] osoby, biorące udział w piśmie Na Dziś. Obok znamienitych w rzeczy saméj autorów znachodzimy tam pisarzy arcy-miernych. — Sądzimy, że wydawca popełniłby krzywdę pierwszym, (równie jak czytelnikom) gdyby umieszczał płody drugich. A może to tylko figiel captandae benevolentiae gratia? Zdaniem naszem nie odpowiadałoby to powadze pisma.

musi gmach ten wszystko niszczącemu zębowi czasu. A szkodaby go było, bo dodaje pewnego pozoru starożytności placowi, na którym stoi, po zniesieniu mianowicie pamiątki z przeszłości, która uległa niedawno niwelującéj wszystko ręce ludzkiéj, i ponieważ prócz psałteryi naprzeciw kościółka N. M. P. in summa stojącéj jest to jedyny już gmach podobnéj struktury.

Czy w skutek ożywionéj do budowania ochoty, czy z innych jakich powodów, dość, że od niejakiego czasu odbywa się w naszém mieście prawdziwy targ na domy. Nie ma prawie dnia, wktórymbyśmy o sprzedaży czy to nowego jakiego czy starego domu nie słyszeli; bywają nawet przypadki, gdzie dom, którego budowę ledwo rozpoczęto, zmienia właściciela. A przytém płacą tak bajeczne już ceny, że właściciel takiego budującego się dopiero domu zyskał przy sprzedaży prawie 100 na 100. Nabywcami są niestety po największéj części współobywatele wyznania mojżeszowego; lecz zdarzają się także przypadki, że i nasi rodacy domy kupują. Wymieniamy tylko nabycie przez p. N. Koszutskiego domu narożnego przy M. Rycerskiéj ulicy i przyległego mu na św. Marcinie, dawniejsze nabycie nieruchomości tuż obok leżące przez pp. Pfitznera i Krysiewicza, jako też nabycia obecnego hotelu francuzkiego przy Wilhelmowskiéj ulicy przez spółkę Kwilecki, Potocki i Comp. Że do kategoryi sprzedających należą także polscy właściciele, samo się przez się rozumie.

Tymczasem zdaje się spółka nasza teatralna trwać przy zamiarze wzniesienia gmachu teatralnego na gruncie przez siebie przy ulicy Berlińskiéj nabytym, gdyż mimo nastręczającej się sposobności do nabycia kilku dogodniejszych gruntów, nie słyszeliśmy aby była się ubiegała o ich nabycie.

Nieruchomość pod Nr. 31 na św. Marcinie do p. Fallego należącą kupił w tych dniach krawiec Mozes za 56,000 tal., z zaliczką 15,000; grunt zaś Janera tworzący narożnik Półwiejskiéj i Długiéj ulicy nabył za 20,000 tal. p. Hanisch a obecną pod trzema lipami na św. Wojciechu na rencie wschodnio niemiecki bank produktowy za 24,500 tal. Nieruchomość ta graniczy bezpośrednio z gruntem, na którym znajduje się dawniejsza fabryka Gattmana, obecnie jego własnością będąca.

Towarzystwo drukarzy polskich odbyło w zeszłą sobotę, dnia 23 marca wieczorem walne zebranie w lokalu p. Sujeckiego. Przewodniczący p. Elsner zagaił posiedzenie odczytaniem propozycyi tutejszego niemieckiego stowazyszenia drukarzy, zwanego Guttenberg, domagającego się połączenia z niem Towarzystwa drukarzy polskich. Każde z towarzystw, miałoby wedle tego projektu osobne posiedzenie, osobny zarząd, zostawałoby wszak że pod wspólnym zarządem naczelnym, a członkowie jednego Towarzystwa mieliby prawo uczęszczać na posiedzenia i korzystania z biblioteki drugiego. Przewodniczący nadmienia, że kiedy pierwotnie pragnąc pozostać dla sztuki drukarskiéj w związku ze stowarzyszeniami niemieckiemi od naczelnego komitetu domagali się samodzielności dla siebie i viaticum w czasie podróży po Niemczech dla towarzyszy polskich, ofiarując takowe niemieckim, jakoteż uznania w takim razie zwierzchnictwa komitetu głównego w Lipsku, propozycyę tę odrzucono. Pozostanie więc do rozstrzygnięcia Zgromadzonym czy im wypada obecnie przyjąć propozycyą stowarzyszenia podwładnego, które ze swéj strony po wystąpieniu Polaków z jego grona odmawiało wydania książek polskich i innych przez Polaków do jego biblioteki wniesionych. Po przemowach pp. Żychlińskiego, Dr. Szulca, Kosterkiewicza, Lachowskiego i innych, Zgromadzenie postanowiło propozycyę stowarzyszenia niemieckiego odrzucić zapewniając je wszakże o chęci zachowania z niém jak najprzyjaźniejszych stosunków koleżeńskich i wybrało komisyą, składającą się z pp. Kosterkiewicza, Żychlińskiego i Dr Szulca, która wraz zarządem ma odpowiedź wygotować i przyszłemu walnemu zebraniu do potwierdzenia przedłożyć.

Grodzisk 21 Marca. Tutejsze Towarzystwo Harmonii, które wzięło sobie za cel kształcenie się w czterogłosowym śpiewie narodowym, żali się obecnie na brak stósownych utworów muzycznych ku dalszemu ćwiczeniu się w téj gałęzi umiejętności. Objaw ten jest zaiste smutny. Pan B. Dembiński oświadczył nam wprawdzie w swoim czasie, iż odpowiedniemi utworami zaopatrzy rzeczone Towarzystwa i ukazał się téż rzeczywiście jeden zeszyt jego kompozycyi, powitany z wielką radością od Towarzystw we Wrześniu r. z., odtąd wszelako żadnego jeszcze nie wydał, a wiemy, iż miał kilkanaście utworów gotowych do druku. Co p. Dembińskiego wstrzymuje od dalszego wydawania zeszytów, jest dla nas istotnie zagadką, bo tego żadną miarą przypuścić nie można, aby się mógł żalić na mały pokup, gdyż samych Towarzystw wyczekujących z upragnieniem prac jego jest przeszło 60, a prócz tego wielu członków Towarzystw i innych muzyków chętnie nabywa jego płody.

Właściciel Stefanowski z Doktorowa wyjechał zeszłego tygodnia do Kościana celem kupienia wapna. Podróż tę nieborak życiem przypłacił, bo jadąc z powrotem, prawdopodobnie napity, spadł tak nieszczęśliwie z woza, iż po kilku godzinach ducha wyzionął.

Z pod Zaniemyśla dnia 23go marca. Po ostrym przymrozku, podniosło się słońce w całym swoim blasku, znikł śron srebrzysty, — ociepliła się temperatura, ruszyły się oziminy i zazieleniły trawki, skowronki nieśmiało jeszcze kwilą miłe dla ucha piosnkę, przeciągają słomki i różnorodne ptastwo dzikie, a oracz rad że dorwał się pługa, orze raźnie skibę, nucąc wesoło, zgoła gdzie tylko spojrzysz, wszędzie się objawia młode życie wiosny. Ale bo téż wyglądamy téj wiosny spragnieni jak kania deszczu, a po za nią lata, i żniw co najrychléj. Są podobno kraje, w których gospodarze dwa razy do roku żniwują, żeby to tak i u nas Bóg Wszechmocny raczył łaskawie urządzić, toby nam weseléj było na świecie, lecz z jednemi żniwami, przy wzmagających się podatkach i nieznanych dotąd potrzebach trudno wystarczyć, a zwłaszcza jeszcze, jeżeli żniwa tak jak w roku zeszłym, zawiodły nadzieje gospodarza. Bure a nabite jak mur stało zboże na polu, gdy przyszło do sprzętu pełne były stodoły, i pyszniły się stogi, ale gdy młócić zaczęto, wiele okazało się słomy i plew, a ziarna mało, ztąd też radość gospodarzy zamieniła się w smutek.

Z wiadomości nic u nas nowego, rozmowy obracają się jeszcze ciągle około inspektoratu szkólnego i zagrożonych praw naszych narodowych. Wszystek lud w tutejszéj okolicy jest sprawie narodowéj całą duszą oddany, czują się mocno dotkniętymi, że ich Książę Bismark chciał od polskiéj narodowości odsądzić, z entuzyazmem wyznają, że są tak dobrymi, jak i szlachta polakami i że język narodowy i religia katolicka będą dla nich świętemi aż do grobowéj deski. Echo gostyńskiego wiecu, obiło się u nas i trafiło do serc i przekonań naszych. Wskutek tego chciano i u nas zwołać wiec, ale gdy zaczęto rozważać z jednéj i drugiéj strony, odstąpiono ostatecznie od tego zamiaru, i postanowiono czekać, co to daléj będzie.

Ostrów dnia 25 marca. W dniu 10 b. m. odbył się na sali strzeleckiéj koncert, połączony z żywemi obrazami. Szlachetny cel, jakim jest założenie pensyi polskiéj w Ostrowie pod dozorem Wizytek, ściągnął liezną publiczność. Koncert wypadł nadspodziewanie świetnie, grano uwerturę z Wolnego Strzelca Webera—Improwizacyę Szopena—Duet Bériota—Kujawiaka zmarłego niedawno Łady (oddany wybornie przez p. Lewandowicza, artystę z Kalisza). Znaczną część zasługi przyznać tu wypada znanemu z bezinteresowności i poświęcenia panu Roil, któremu za to Posenerka odpłaciła zjadliwą obelgą...

W dniu urodzin monarchy Cesarskie Towarzystwo Strzeleckie w Ostrowie przeznaczyło temu, ktoby najlepiéj strzelił, medal z wizerunkiem cesarskim, wartości 30 tal. Ku wielkiemu zgorszeniu Niemców, palmę pierwszeństwa udało się otrzymać Polakowi, p. Wiśniewskiemu, któremu za to, że nie miał honoru należeć do teutońskiéj nacyi, ofiarowano tylko pieniążek ze srebrnego papieru, wartości 5 sgr. Nowy to dowód poczucia sprawiedliwości w narodzie myślicieli i propagatorów cywilizacyi.

Miłosław d. 25 marca. Wiec wczorajszy, zwołany przez pp. Czernickiego i Mioduszewskiego, zagaił piérwszy krótkiém wyjaśnieniem powodu zgromadzenia, poczém jednogłośnie przewodniczącym obrano p. Rakowskiego. Ten zachęciwszy obecnych do spokoju i powagi, wykazał potrzebę zaprotestowania przeciw słowom ks. Bismarka, odsądzającego nas mieszczan i włościan od poczucia praw językowi naszemu i w szkole i urzędzie przynależnych. — Następnie zabrał głos p. Szymański, który w długiéj i pięknéj mowie zastanawiał się nad sprawą wieców, szczególniéj zaś nad kwestyą szkólną. Obecni zgromadzeni w liczbie dwustu kilkudziesięciu, głośnemi okrzykami wyrazili mówcy swoje uznanie. Uchwalono niezwłocznie wystósowanie adresu, którego treścią jest, że posłowie nietylko imieniem szlachty i księży, ale też i w naszém przemawiają, bośmy ich na to obrali, gdyż my stanowimy stokroć większą liczbę wyborców, aniżeli szlachta i duchowieństwo.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

W Wrocławiu odbędzie się dnia 9 i 10 Kwietnia **wystawa owiec.** Dyrekcyom rządowych kolei żelaznych polecono przez ministra handlu, żeby eksponentom w ten sposób ułatwić udział, iżby zapłaciwszy koszta transportu wedle taryfy do Wrocławia, za transport **odwrotny** nieprzedanych sztuk nic nie zapłacili. Ludzie, których się wysyła dla pielęgnowania owiec w czasie wystawy, zapłacą za bilet czwartéj klasy, a pojadą w wagonach 3ciéj. Ile wiemy, dotąd z Poznańskiego zgłosiło się 14 eksponentów.

Od dworca kolei żelaznéj do miejsca wystawy owce wozić się mogą w krytych umyślnie na ten cel urządzonych wagonach. Oprócz tego też nastąpiło ułatwienie z akcyzą. Eksponentom wysłano już tak zwane „**Cavenzschein**“, który przyjeżdżający z owcami na wystawę oddaje urzędnikowi akcyznemu, znajdującemu się na dworcu.

Równocześnie z wystawą ma się odbyć „**Walne Zebranie zcentralizowanych Towarzystw rólniczych Ślązka**“, na którém ważne przedmioty rólnictwa się dotyczące rozebrać się mających mianowicie: kwestya robotników, zarazy bydła. kas oszczędności, organizacyi wiejskich spółek, banków rólniczych i. t. p.

Ostatnie telegramy polityczne, Sprawozdania z giełdy,

Poznańskiéj, Berlińskiéj, Wrocławskiéj, Szczecińskiéj, tudzież ostatnie telegraficzne kursa giełdowe dla braku miejsca opuszczamy.

Księgarnia
Tytusa Daszkiewicza

w Poznaniu,

przy ulicy Ślosarskiéj nr. 5. (41)

Nakłady:

NAWIEDZENIA Przenajśw. Sakramentu Ołtarza i Najśw. P. Maryi, przez św. Alfonsa Liguorego. 7½ sgr. (Dla odbierających 10 egz. 11ty w dodatku.)
HISTORYA MĘKI CHRYSTUSOWÉJ, opisana przez X. Domiechowskiego, jezuitę, przeora klasztoru Mogilskiego. 7½ sgr.
NAWIEDZENIA KRÓTKIE na każdy dzień miesiąca, ofiarowane św. Józefowi, przez X. Bouvy. 2½ sgr.
ŚW. ALFONSA LIGUOREGO rozmyślania na cześć św. Józefa przez X. Delerta. 3 sgr.
AMBONA DUCHA ŚWIĘTEGO przez X. Morawskiego, jezuitę. O głównych sprawach zbawieniu duszy. 25 sgr.
PRZEMYSŁY X. Drużbickiego zysku duchownego. Nauki do prędkiego w drodze Bożéj postępu. 7½ sgr.
Tegoż SZKOŁA DOSKONAŁOŚCI chrześciańskiéj. Przekład X. Ant. Brzezińskiego. 25 sgr.
Tegoż Mowa na pogrzebie X. Dr. Alexego Prusinowskiego, powiedziana w Grodzisku. 2½ sgr.
Tegoż Wspomnienie o EDMUNDZIE BOJANOWSKIM, fundatorze zakonu Służebniczek Maryi. 7½ sgr.
GODZINA ŚMIERCI X. Stagraczyńskiego. Rozmyślania do życia bogobojnego, z obrazkami. 5 sgr.
Tegoż OJCZE NASZ, część druga. 10 sgr.
PROMOTOR, czci św. Józefa i najśw. Rodzinie poświęcony. — Rocznik I. — 11 poszytów po 2 sgr.
NOWENNA DO ŚW. JÓZEFA. 2 sgr.
CZYTELNIA CHRZEŚCIAŃSKA. 8 poszytów, zawierających:
1) Ojciec św. Pius IX i jego jubileusz. 2) O soborze powszechnym. 3) Barbara Ubryczanka. 3) Wzrost Kościoła św. w obecnym czasie. 5) O klasztorach w kościele katolickim. 6) i 7) Krótka nauka w Towarzystwie św. Wincentego a Paulo. 8) O relikwiach męki Pańskiéj. Poszyt po 1 sgr. (25 poszytów za 15 sgr.)
ROCZNIKI Towarzystwa św. Wincentego a Paulo od r. 1860 do 1871. Każdy rocznik po 1 tal. Biorącym komplet po 15 sgr.
ZASIEW I ŻNIWO. Powieść z naszych czasów przez Bolesława Kwaśniewskiego. 9 sgr.
BIBLIOTEKA KATOKICKA. Serya pierwsza: św. Franciszka Salez. FILOTEA t. j. Droga do pobożności — Tomasza a Kempis: O NAŚLADOWANIU CHRYSTUSA — książka do nabożeństwa. Cena za te trzy książki razem wzięte 1 tal.
Katy i ofiary KOMUNY paryzkiéj przez L. R. Cena 1 tal.
OBRAZKI DYSELDORFSKIE — staloryty w 8ce na pamiątkę dzieciom, przystępującym do pierwszéj Komunii św. z polskim tekstem; a mianowicie: 1) Wieczerza Pańska po 2 sgr. 2) Uczniowie w Emaus po 7½ grp. 8) Św. Stanisław Kostka po 7½ grp. 4) Św. Anioł Stróż po 7½ grp. 5) Jezus błogosławi dziatki po 7½ grp. 6) Matka Bozka z dzieciątkiem Jezus 7½ grp. 7) Przemienienie Pańskie po 7½ grp. 8) Najśw. Panna siedząca 7½ grp. (Do zamówienia wystarczy podanie numeru. — Na żądanie dostarczam tych obrazków z tekstem niebieskim.)

Książki komisowe:

X. RODRIGUEZA. O postępowaniu w doskonałości i cnotach chrześciańskich. 3 tomy. 3 tal.
DAR BOŻY, czyli nauka chrześciańska dla dzieci i prostaczków. (Katechizm wydany w Rzymie) 20 sgr.
WIENIEC z dwunastu gwiazd dla dzieci Maryi przez M. B. C. 5 sgr.
Św. Alfonsa Liguorego: O MSZY ŚWIĘTÉJ i pacierzach kapłańskich. 10 sgr.
Tegoż DRZEWO ŻYWOTA t. j. skarby i owoce Mszy św. 5 sgr.
RÓŻANIEC ŻYWY. Tajemnice rożańcowe w osobnych wydaniach. dla dziewic, młodzieńców, ojców i matek z drzeworytami po 5½ sgr. (oprawne po 5 sgr. Tenże różaniec po niemiecku.)
X, Kautnego PROPEDENTYKA filozoficzna. 20 sgr.
Bourdon, AGATA, czyli pierwszy komunia. 22½ sgr.
Tejże życie w rzeczywistości. 25 sgr.
LEGENDA O DRZEWIE KRZYŻA ŚW. Koźmian St. 2½ sgr.
NAUKI X. Jastrzębskiego podczas trzydniowego nabożeństwa, mianego w Dreźnie. 12½ zgr.
ORDO OFFICII DIVINI. (Rubrycela dla Archidyecezyi Gnieźnieńskiéj, Poznańskiej na r. 1872, oprawne 20 sgr.
ANDRZEJ FRĄCKOWIAK, włościanin wzorowy, czyli Nowa wieś urządzona, powieść z życia ludu wiejskiego. 15 sgr.
PAMIĄTKA PIERWSZÉJ KOMUNII i Sakr. Bierzmowania, oraz zbiorek modlitw najużywańszych. Wydał X. Siedlecki, oprawne 5 sgr. (ozdobnie opr. 12 sgr.)
PASTORAŁKKI i KoLEDZY, czyli piosnki wesołe ludu po domach śpiewane, czerpane z rękopismów od r. 1695 część pierwsza. 15 sgr.
CHATA. Czasopismo, wychodzące co 10 dni. Każde półrocze 20 sgr.
LISTY O OBOWIĄZKACH SŁUŻEBNIC. Wydał X. Hotyński. 4 sgr.
MODLITWA X. Delerta, wielki środek zbawienia, cena żniżona 3 sgr.
Tegoż MAŁŻEŃSTWO, według nauki Kościoła katolickiego, cena zniżona 4 sgr.
Tegoż FILOTEA 1 tal.
„ O Naśladowaniu Chrystusa 20 sgr.
„ Walka Duchowna przez Skupolego 20 sgr.
„ Skarb modlitw odpustowych 20 sgr.
„ Droga krzyżowa z drzeworytami. 4 sgr.
„ Korona męki Pańskiéj. 25 sgr.
„ Katechizm pośredni i książka do nabożeństwa. 20 sgr.
„ Wzór świętobliwości, św. Stanisław Kostka. 10 sgr.
„ Pobudka do życia chrześciańskiego 12 sgr.
„ Kazania. 10 złp.
„ Rozmyślania o Męce Chrystusa 9 złp.
„ O częstéj Komunii św. 10 sgr.
„ Życie św. Andrzeja Boboli 15 sgr.
„ Miesiąc Maryi. 25 sgr.
„ Wydawnictwo XX. Jezuitów w Śremie.
„ Namowa do bractwa wstrzemięźliwości 3½ sgr.
„ O dobréj spowiedzi 6 sgr.
„ Prawdy wieczne 2 tomy. 14 sgr.
„ Namowy Ducha świętego 3 tomy. 15 sgr.
Tegoż Przygotowanie się do świątobliwéj śmierci. 4 sgr.
„ O częstem używaniu i czczeniu przenajśw. Sakramentu. 5 sgr.
„ Harfa Duchowna — książka do nabożeństwa. 1 tal.
„ Rozważ to dobrze. Myśli zbawienne dla dobrych i złych. 4½ sgr.
„ Katechizm dla wygody tych, którzy chcą dobrze zrozumieć te rzeczy, które katolikowi wiedzieć należy, i tych, którzy innych nauczać mają. 2 tomy. 19 sgr.
„ Kardynała Bellarmina: O siedmiu słowach.
CZTERY CHWILE Z ŻYCIA POLKI przez Maryą Gertrudę 6 sgr.
Warunki fundamentalne DOBROBYTU i ORGANIZACYI finansowéj społecznéj przez Dr. Rejewskiego. 10 sgr.
CHOROBA WYOBRAŹNI, powieść przez Henryka Conscience. 10 sg.
ŻYWOTY ŚWIĘTYCH X. Piotra Skargi w 12 poszytach lub w 2 tomach. Wydanie X. Alexego Prusinowskiego w Poznaniu.
MIESIĄC MAJ przez X. Hołowińskiego. 5 sgr.
MIESIĄC MARYI p. Ulaneckiego. 12½ sgr.
MIESIĄC MARYI p. O. Prokopa. 12½ sgr.
MIESIĄC NIEPOKALANEGO POCZĘCIA 8½ sgr.
MARYA uwielbiona w litanii Loretańskiéj 20 sgr.
MAJ ILUSTROWANY. Część I. 10 sgr.
„ „ Część II. 5 sgr.
MAJOWE NABOŻEŃSTWO Wielogłowskiego 1 tal.
MIESIĄC MARYI X. Gorzelanskiego, dla młodzieży, osobno dla chłopców i dla dziewcząt po 7½ sgr.

(Dalszy ciąg później.)

BRACIA ANDERSCH
Handel win hurtowny
w Poznaniu

poleca swój wybornie zaopatrzony skład prawdziwych win węgierskich, francuzkich, hiszpańskich, reńskich i mozelskich, jako téż koniaku, rumu z Jamaiki, araku, porteru do uwzględnienia po umiarkowanych cenach. (29.)

FARBY

tarte suche i doprawiane w rozmaitych kolorach, zaprawioną farbę z woskiem do froterowania podłogi,

ANILYNY I BRONZY,

Wosk żółty i biały, świece woskowe i stearynowe, Oleje maszynowe, smarowidła na wozy, pokosty, lakiery, **atrament**, kwasy, **sole**, różnorodne korzenie, **herbaty**, importowaną esencyą itd.

poleca

R. Barcikowski,

Skład materyałów aptecznych, chemikaliów i farb
(26.) przy Nowéj ulicy w Bazarze.

We wszystkich księgarniach
jest do nabycia

KWESTYA SOCYALNA
i sposób jéj załatwienia,

równie korzystny dla robotników, jak właścicieli

napisał

Dr. Kazimierz Szulc.

LWÓW.
Odbitka z Gazety Narodowéj.
1871.
(54.) Cena 50 centów czyli 10 sgr.

Fabryka rzeźby i pozłacania
M. Nowickiego i Grünastla,
Jezuicka ulica nr. 7,

(9)

poleca: chorągwie, baldachimy, chrzestnice, marszałki, ołtarzyki we wielkim wyborze, świeczniki, lane, żelazne, wielkie obrazy do kościołów i pokoi, prawdziwém złotem złocone. Także restauruje stare obrazy, stawia nowe ołtarze, oprawia obrazy w złocone ramy brukselskie (wedle najlepszych modeli francuskich), lisztwy orzechowe, polisandrowe, złocone, wszystko **po nader tanich cenach.**

A. CASPARI & Co.
ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY,
ulica Wilhelmowska, w domu p. Beelego,

wygotowuje wszelkie prace fotograficzne, karty wizytowe, fotografie, portrety gabinetowe w uaturalnéj wielkości, jako téż mniejsze, zwykłe fotografie albumowe po cenach **nader umiarkowanych.** Wszystkie prace tego zakładu odznaczają się wyborném wykończeniem i elegancyą. (13)

---

†

Towarzystwo ś. Wincentego à Paulo urządza dla ubogich miasta Poznania Święconkę. Łaskawe datki w tym celu w naturze i pieniężne od miejscowych i zamiejscowych przyjmuje T. Daszkiewicz ul. Ślósarska nr. 5 w Poznaniu. Uprasza się litościwe serca o poparcie tego katolickiego i staropol. zwyczaju. Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią.
Rada miejscowa Towarzystwa ś. Wincentego à Paulo w Poznaniu.

Do starego i renomowanego Towarzystwa zabezpieczenia od gradobicia poszukują się tak na wsie jak i na miasta

zdatni agenci,

pod korzystnemi warunkami. Uprasza się o spieszne zgłoszenia się do głównéj agentury.

Maurycy Haskel
w Poznaniu,
Nowomiejski Rynek.

Dla rólników.

Francuzką **lucernę**, białą i czerwoną koniczynę, ameryk. kukurydzę koński ząb, marchew i buraki pastewne, ang. reigras, tymoteusz, seradellę i t. p. poleca (39)

L. Zboralski,
w Pleszewie.

Paryzkie sznurówki i bižuterye. Wiedeńskie buciki i buty, rękawiczki i parfumerye, parasolki i wachlarze, włosiennice i tourniury, gimpy, frendzle i towary białe poleca w wielkim wyborze i po nizkich cenach (38)

C. F. Schuppig.

T. Luziński
w Poznaniu

obok starannie zaopatrzonego składu korzeni, poleca znaczny skład win szampańskich, reńskich, węgierskich, czerwonych po cenach niskich. (25)

Na nadchodzącą wiosnę zaopatrzyłem skład mój w wielki dobór rękawiczek, krawat, czapek i wszelkich towarów należących do mego zawodu i sprzedaję po cenach umiarkowanych. (33)

C. ADAMSKI,
ulica Wrocławska nr. 9.

Chłopca przyjmie w naukę rękawicznictwa i czapnictwa (34)

C. Adamski,
ul. Wrocławska 9.

Drzewo brzozowe na porządki gospodarskie i do kołodziejskiéj roboty zdatne jest w Brzeziaku pod Środą w każdym czasie do nabycia. Adres: Dom. Debicz pod Srodą. (30)

Zegarki każdego rodzaju, łańcuszki, kluczyki etc. i talmi, jak i reperacye wykonują tanio i skoro zo cenach umiarkowanych.

W. Piotrowicz,
ul. Wrocławska 9.

Patentow. papierosy

Sulima,

wszelkiego rodzaju, poleca

S. Szymański,
Wodna ulica, ob. rzeźbiarza pana Biaginiego. (55)

OBICIA (tapety)

w najnowszym guście w wielkim wyborze, począwszy od najtańszych poleca

handel Antoniego Rose

(28.) w Poznaniu, w Bazarze.

Kurs papierów na giełdzie.

Berlin, dnia 25 marca 1872.

Papiery niemieckie.

Dobrow. poż. państw.	4½	101 pł.
Poż. państw. z r. 1859	5	100½ pł.
Obligi długu państwa	3½	90⅝ pł.
Prem. poż. pańs. z 1855	3½	121½ pł.
Oblig. miasta Berlina	5	102½ pł.
dito	4½	100¼ pł.
dito	3½	83⅛ pł.
Wrocławskie	4½	98½ pł.
Listy zastawn. prusk.	3½	85¼ żąd.
dito	4	95⅜ żąd.
dito	4½	101½ żąd.
dito	5	100⅜ pł.
Poznańskie (nowe)	4	92½ żąd.
Ślązkie	3½	86½ żąd.
dito lit. A.	4	— —
dito nowe	4	— —
Zachodnio-pruskie	3½	82⅝ pł.
dito	4	92¾ żąd.
dito	4½	99⅝ pł.
dito II serya	5	103½ żąd.
dito dito	4	92½ pł.
Listy rent. poznańskie	4	94⅝ żąd.
dito pruskie	4	96⅜ pł.
dito ślązkie	4	96½ pł.

Zagraniczne papiery.

Austr. renta sreb.	4⅕	64 i 3¾ pł.
dito papier.	4⅕	58¾ żąd.
Austr. losy z r. 1854	4	87 pł.
dito losy z r. 1858	—	115½ pł.
dito losy z r. 1860	5	92¾ pł.
dito losy z r. 1864	—	91 pł.
Rosyjsk. polsk. obl. sk.	4	77 pł.
Plsk. crt. lit. A à 300 złp.	5	94 pł.
dto obl. cząst à 500 złp.	4	102½ żąd.
Polsk. listy zast. III em.	4	74 pł.
dito nowe		73½ pł.
Polsk. listy likwid.	4	62½ pł.
Ameryk. pożycz. 1882	6	96⅝ pł.
Rumuńska pożyczka	8	94 żąd.
Rum. oblig. kol. żel.	7½	54⅞ pł.
Renta francuzka	5	88 pł.
Włoska renta	5	68 pł.
Pożycz. tureck. z r. 1865	5	49⅞ żąd.

Akcye zakładowe kolei żelaznych.

Berlińsko-szczecińska	4	192 pł.
Halls.-żóraw.-gubeńsk.	4	65⅝ pł.
Koléj po pr. brz. Odry	5	120 pł.
Marchijsko-poznańska	4	60⅛ pł.
Dolnośląz.-march.	4	95½ pł.
Górnoszl. kol. lit. A. C.	3½	229¾ pł.
dito lit. B.	3½	198½ pł.
Wsch.-pruska kol. poł.	4	50¾ pł.
Starogardzko-poznańs.	4½	99½ żąd.
Galicyjska Ludwika	5	92¾ pł.
Austr.-franc. koléj pań.	3	300 pł.
Austr. półn. zachodn.	5	90⅞ pł.
dito koléj Rudolfa	5	80½ pł.
dito koléj połudn.	5	125⅞ pł.
Warszawsk.-wiedeńsk.	5	126¼ pł.
Elźbiety koléj zachod.	5	112⅜ pł.

Krajowe oblig. z praw. pierwsz.

Berlińsko-zgorzelicka	5	102¾ żąd.
Marchijsko poznańsk.	5	101½ pł.
Górnoślązka lit. A.	4	— pł.
dito lit. B.	3½	84⅞ pł.
dito lit. C.	4	93¾ pł.
dito lit. D.	4	93¾ pł.
dito lit. E.	3½	84¼ pł.
dito lit. F.	4½	99 żąd.
dito lit. G.	4½	99 żąd.
dito lit. H.	4½	99 żąd.
Górnośl. koźlo-bogum.	4	93 pł.
dito III emisya	4½	97¾ pł.
dito IV emisya	4½	97¾ pł.
dito IV emisya	5	103 pł.
Górnośl. starog.-pozn.	4	92½ pł.
dito II emisya	4½	99¾ pł.
dito III emisya	4½	98¾ pł.
Wsch.-prusk. kol. poł.	5	101½ pł.
dito litera B.	5	101¼ pł.
Kol. po praw. brz. Odr.	5	102½ żąd.

Zagraniczne oblig. z pr. pierwsz.

Gal. koléj Karola Ludw.	5	92¾ pł.
dito II emisya	5	92¼ pł.
dito III emisya	5	89⅜ pł.
Lwowsko-czerniejow.	5	71½ pł.
dito II emisya	5	79¾ pł.
dito III emisya	5	74 pł.
Austr.-franc. koléj	3½	300 pł.
Warszaws.-wied. II em.	5	96 pł.
dito małe	5	— pł.
dito III emisya	5	95⅛ pł.
dito małe	5	— pł.

Akcye bankowe i banków kredytowych.

Pow. bank depozyt.	5	104 pł.
Berlińsk. stow. handl.	4	156¾ pł.
Berlińsk. bank lomb.	5	93 żąd.
Berlińsk. bank mekl.	5	137 pł.
Wrocław. bank dysk.	4	181 pł.
dito wekslowy	4	145⅛ pł.
Gdańsk. stow. bank.	4	107 pł.
Gdański bank pryw.	4	107 pł.
Darmstadzki bank	4	193½ pł.
dto zwany Zettelbank	4	122 pł.
Desawski bank kred.	—	12¾ pł.
Niemiecki bank narod.	5	107 pł.
dto dto Unii	4	130 pł.
Gotajski bank kred.	4	113⅝ pł.
Królew. bank pryw.	4	115 płac.
Kwileckiego i Sp. bank	5	130 pł.
Meiningski bank kred.	4	178½ pł.
Austryack. zakł. kred.	5	209¾ pł.
Austr.-niemiecki bank	5	128⅝ pł.
Wschodnio-niem. bank	4	119½ pł.
Pomors. bank. ryc.	4	115 żąd.
Poznańs. bank prow.	4	115 pł.
Ślązkie stow. bank.	4	181½ pł.
Szczecíń. bank stowarz.	4	107½ pł.

Moneta w złocie, śrebrze i papierach.

Fryderyksdory		113¾ pł.
Korony złote		9. 5½ żąd.
Suwereny		6. 22. żąd.
Luidory		110½ pł.
Napoleonsdory		5. 10½ pł.
Imperyały		5. 15½ pł.
Dolary		1. 11⅝ żąd.
Złoto w sztab. fnt celny		460⅛ pł.
Srébra funt celny		29. 20 żąd.
Zagranicz. banknoty		99⅛ pł.
Austryack. banknoty		90½ pł.
Rosyjskie banknoty		82⅞ pł.
Francuzkie banknoty		80⅙ pł.

Dyskonto banku berl.	4	
dito Lombard,	5	

Nakładem i drukiem T. H. Daszkiewicza w Poznaniu.